

# Dzikusy, partyzanci i narciarze

W Magazynie „Gazety Wyborczej”, pomiędzy reklamą „Wybór to wolność” (Ford), a „Moc, którą kontrolujesz” (Alfa Romeo) fotoreportaż o komunistycznej partyzantce w Kolumbii. Kontrolują 40% kraju. Prowadzą wojnę domową Sympatyzują z chłopami. Większość z nich to Indianie, Metysi. Artykuł kończy się pozdrowieniami polskiej klasy robotniczej przez komendanta Gomeza. - Nie zapominajcie o Marksie, towarzysze! - to ostatnie zdanie tego materiału. „Biedni ludzie w Kolumbii” - pomyślał trzydziestoletni, piękny projektant z Bielska-Białej - „komuniści zawrócili im w głowach i mają teraz biedę i wojnę domową. Sami sobie winni, bo noszą znaczki z wizerunkiem Che Guevary i nienawidzą burżuazji. Ci Indianie, to może i poczciwi ludzie, ale trzeba by ich nauczyć na czym polega porządek współczesnego świata. No i powinni dbać o swoje lasy, w telewizji pokazali, że lasy w Kolumbii wycinają Indianie, a to przecież tlen dla nas”. Odłożył kolorową gazetę i wsiadł do swojego czerwonego Passata combi, żeby zaznać przyjemności pojeżdżenia na nartach w pobliskim Szczyrku. Pięć godzin poobracał na świetnie ubitym ratrakami zbocz, korzystając z sieci wyciągów, potem podjechał z koleżanką na piwo i kielbasę z rożna do specjalnie wybudowanej dla licznych tu narciarzy ludowej karczmy. Samochód jest po to, żeby jeździł, a po pracy trzeba się zabawić i trochę odpocząć. Porozmawiali o wyższości karczmy ludowej nad wnętrzem „nowoczesnym” i o tym jak byłoby świetnie w Szczyrku, gdyby było trochę mniej ludzi. Odwiózł koleżankę pod Beskidek, gdzie chciała jeszcze trochę pojeździć, a sam ruszył do domu, bo za godzinę umówił się ze znajomymi w pubie, żeby posłuchać ludowego artysty z Moraw, który podobno świetnie gra na lirze korbowej.

Norweski filozof S.Kvaloy mówił kiedyś o konieczności dążenia do tzw. „Społeczeństwa Konieczności Życiowych”. Twórca głębokiej ekologii, Arne Naess też przypomina nam, że przed każdym krokiem powinniśmy zapytać siebie, czy jest on podyktowany potrzebami żywymi, czy potrzebami luksusu. Ale dziś trudno wytyczyć granice. *„Na naszych oczach zmieniają się kryteria oceny rolnictwa. Już nie jest ważne dla narodowej dumy i kiesy, ile kwintali nawozów azotowych chłopi sypią na hektar, ale ile sypią kwintali sztucznego śniegu. Nie liczba bizonów świadczy o zamożności wsi, ale - ratraków”* - pisze w tym samym magazynie W. Kalicki. Żeby te wszystkie „potrzeby” zaspokoić, trzeba jeździć samochodami, trzeba dostarczać energii dla wyciągów, ratraków, lokali. Obok artykułu Kalickiego reklama Peugeota 406: „Oszczędzasz, gdy jeździsz”. Dlaczego? Dlaczego tolerujemy taką hipokryzję w sobie? Dlaczego natura jeszcze nas toleruje?

Gdzieś daleko, w Południowej Ameryce, między Wenezuelą, Brazylią i Peru leży Kolumbia. Zlewnia Amazonki, Orinoko i Magdaleny. W Kolumbii rosną wspaniałe lasy deszczowe, a wzdłuż rzek rozpościerają się krainy błot i jezior. 7% ludności stanowią Indianie, reszta to Metysi i biali. W Polsce Kolumbia kojarzy się przede wszystkim z handlem narkotykami i karterem z Medellin. Jednym z ważniejszych przemysłów Kolumbii jest wydobywanie ropy naftowej. Przemysł ten kontrolowany jest przez duże amerykańskie korporacje. Jedna z nich ma swoje stacje benzynowe w Europie. Także w Polsce.

Kolumbijscy partyzanci komunistyczni są katolikami. Imponuje im ubóstwo pierwszego kościoła chrystusowego. Kiedy przyjechał do nich misjonarz protestancki - zastrzelili go. Partyzanci to przemoc.

Przemoc w imię swoiście rozumianej sprawiedliwości. A czym się zajmuje legalna władza w Kolumbii?

Zanim odpowiem na to pytanie, chcę wrócić do kolumbijskich korzeni, które nie są bez związku z naszym projektantem wracającym właśnie ze Szczyrku czerwonym Passatem combi („Liczy się najlepszy!”).

Kiedy magazyn „Gazety Wyborczej” straszył kolumbijskimi komunistami, inny magazyn, „The Ecologist” opisał proces samobójstwa całego narodu. W Kolumbii żyją ludzie nazywający się U'wa. To najstarsi mieszkańcy tego obszaru. *„Naszą życiową zasadą jest nie branie nigdy więcej niż jest potrzebne. Jesteśmy tacy sami jak Ziemia. Ona odżywia się wszystkimi żyjącymi na niej istotami, ale nigdy nie korzysta z nich za bardzo. Gdyby zaczęła tak robić, wszystko dookoła by umarło.”* - mówią ludzie U'wa, którzy są analfabetami, ale swoją mądrość i wiarę przekazują ustnie od tysięcy lat. Ludzie U'wa walczą o zachowanie swojej niepodległości i niezależności od zachodniego systemu, narzucanego im przez państwo i międzynarodowy system rynkowy. Ponieważ słowo „kompromis” nie jest znane wśród ludzi U'wa i nie mieści się w ich rozumieniu świata, podobnie jak nie znają słowa „postęp” i uważają go za coś z gruntu złego, wobec eksploatacji ropy z ich terenów i wysiedleń pozostaje im tylko popełnienie zbiorowego samobójstwa.

Dla filozofii U'wa najważniejsza jest mądrość będąca zbiorem ustnych przekazów najstarszych ludzi, z pokolenia na pokolenie. Jest to mądrość odnosząca się bezpośrednio do związków tubylców z otaczającą ich przyrodą. Przyroda jest przez nich szanowana i podziwiana za to jak się objawia, za jej procesy i za to, że dzięki niej ludzie mogą się w pełni rozwijać. W mitologii U'wa pojawia się zapis o przybyciu Riowa (Białych), których celem było posiadanie skarbów świata. U'wa zupełnie nie mogli tego zrozumieć, bo dla nich posiadanie było zawsze przyczyną kłopotów, a nie szczęścia. Werjaya - szamani ludu U'wa byli utrzymywani przez pozostałych członków wspólnoty po to, aby stali na straży mądrości i dbali o harmonię między lasem, uprawianym dla przeżycia ogrodem, człowiekiem, i sferą duchową. Ludzie ci, podobnie jak wszystkie tradycyjne kultury - wbrew temu co próbuje się im suponować, dla usprawiedliwienia współczesnej agresji człowieka wobec przyrody i usprawiedliwienia naszego dążenia do zabawy i konsumpcyjnych przyjemności - byli żywotnie związani ze swoją ziemią, postrzegali siebie jako jej nierozdzielną część, a ludzi traktujących ziemię jako boisko, do bogacenia się i zabawy nie dopuszczali do kręgu wszystkich istot, który stanowił ich rytuał życia. Zniszczyć, opuścić swoje miejsce, wyjechać z miejsca, którego dotyczą wszystkie opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie, to to samo, co być uśmierconym jako człowiek. Taki los jest dużo gorszy od zwyczajnej śmierci. Tak głoszą ludzie U'wa. Czy więc nasi górale zamieniający zbocza gór na trasy narciarskie już umarli? A co powiedzieć o korzystających z tych terenów mieszczuchach? Czy mają jeszcze prawo zabierać głos w sprawach tego świata? Dla ludzi U'wa z pewnością nie. Ich boginie Kaba -Yaya i Thira zajmują się równowagą, harmonią między niskimi i wzniosłymi aspektami życia. Jeśli by ktoś pominął ich reguły i zajął się wykorzystywaniem przyrody dla swoich przyjemności, niszcząc harmonię życia, wówczas musiałby zapłacić ogromną cenę cierpienia, a świat mógłby nawet umrzeć. Według ich wiary największą cenę płacą, dzieci. Werjaya mogą uleczyć świat z drobnych chorób, ale czy mogą przywrócić porządek i harmonię w świecie pokrytym asfaltem i narciarskimi wyciągami? Czy ktoś zwrócił uwagę, że większość tegorocznych lawin w Alpach zeszła po wylesionych trasach narciarskich ośmieszonych i zdewastowanych gór. Czy jest coś bardziej bluźnierczego niż zamienianie gór w tereny próżnej zabawy drobnomieszczkańskich kabotynów? Kierowca Passata nie zaprzętał sobie głowy tym wszystkim, kiedy podjeżdżał do budy z orczykami. U'wa żyją wśród szczytów Sierra Nevada, gdzie jeszcze nie dotarł narciarski biznes. Dotarły jednak poszukiwania ropy naftowej, bo przecież kulturalny człowiek Zachodu musi jeździć swoim samochodem na narty i do odległych kurortów, do pracy, megasamu i restauracji, a więc międzynarodowe koncerny naftowe muszą dbać o wciąż nowe źródła paliwa dla światowej gospodarki wzrostu i rozwoju.

Kierowca czerwonego Passata combi zatankował paliwo na stacji benzynowej koncernu Shell (udziałowca projektu dla ludzi U'wa). Za 20 minut ma być w pubie, żeby posłuchać ludowej muzyki, bo nie lubi nowoczesnych, nic nie znaczących form. Ruszył ostro, bo czasu zostało niewiele.

25% obszaru roponośnego w Kolumbii znajduje się na terenach ludu U'wa. Eksploatuje ten teren Ecopetrol (a więc firma, której nazwa zaczyna się od ekologii), potem ropa trafia do USA, a także do

Europy, do wszystkich miłujących pokój, demokrację, sprawiedliwość i ekologię ludzi cywilizacji postępu, i rozwoju. A tymczasem ludzie U'wa nie zgadzają się na wydobywanie ropy z ich terenów. Firma eksploatująca ropę dostała jednak licencję - licencję ekologiczną! Teraz na plan wyszli dobroczyńcy ludzkości. Różne szlachetne fundacje, psychologowie i socjologowie zajęli się problemem. Jak osiągnąć kompromis? Jak nauczyć dzikusów posłuszeństwa mamonie? Odpowiedź jest prosta: muszą polubić rurociąg naftowy! Nie ulega wątpliwości, że opór tubylców przed nacierzami wypływa wprost z ich kosmologii i wiary. Rząd i „słuszne” organizacje stworzyli kolumbijski komitet na rzecz U'wa. Anarchizujące organizacje odwołujące się do praw człowieka i ekologii tworzą drugą grupę nacisku, w obronie rdzennych wartości U'wa. Oxy i Stlell wspólnie z Ecopetrol wydały książkę rysunkową pod tytułem „Mój przyjaciel- rurociąg naftowy”. Książka przeznaczona jest dla dzieci i młodzieży U'wa i składa się z ćwiczeń, które uczą, jak można się zaprzyjaźnić z eksploatacją ropy naftowej i jakie z tego wszyscy mają korzyści. Być może autorzy książki otrzymają niedługo jakąś nagrodę z ekologicznej fundacji, za przykładowe rozwiązanie kompromisowe społecznych problemów, a psychoterapeuci będą się posługiwali przykładem rozwiązywania konfliktów w Kolumbii. Może wkrótce przeczytamy o tym w polskiej edycji Playboya.

Ludzie U'wa odwołali się ostatnio do ONZ. Ford Mondeo V6 znaczy wolność, Renault to bezpieczeństwo, Volkswagen niezawodność, a jazda Peugeotem to oszczędność. W dokumencie U'wa przedstawionym w ONZ czytamy: *„My nie niszczymy świątyni Riowa (Białych), a oni niszczą nasze świątynie. My wierzymy, że Ziemia żyje i że jest naszą Matką /.../ Nie wolno jej eksploatować, osuszać jeziora, wydobywać złoto, węgiel, ropę...”*

Jak pisze kolumbijska dziennikarka Monica dei Pilar Uribe Marin ludzie U'wa są już świadomi, że ich kampania o uratowanie swojego świata jest walką z zupełnie innym światem, innymi wartościami. Z ludźmi, którzy mają środki i dla przyjemności albo pieniędzy są gotowi zdeptać ziemię, zamknąć oczy na to, co dla innych jest święte. Ekologiczny kryzys w Kolumbii nie różni się niczym od kryzysu w Europie i w Polsce. Multikorporacje finansują projekty nowych autostrad i zapór, a bogaci inwestorzy i burżuazja odwiedzają „ekologicznie czyste” ośrodki wypoczynkowe i jeżdżą samochodami zużywającymi ropę ze świętych miejsc Indian do miejsc, gdzie można się rozerwać. Ludzie U'wa popełniają samobójstwo\*. Monica dei Pilar pisze, że chciałaby, żeby ich ofiara nie poszła na marne.

Niektórzy ludzie U'wa przeszli na stronę Białych i angażują się w ich interesy. Wielu z nich ciężko choruje, bo nie potrafili znieść tak radykalnej zmiany. Opuścić swoje miejsce to gorzej niż umrzeć - powiada ich tradycja. Kilku trafiło do komunistycznej partyzantki. Za pozostawienie w spokoju instalacji naftowych i kopalń partyzanci otrzymali setki milionów dolarów haraczu. W Kolumbii chodzą słuchy, że partyzanci wkrótce wkroczą do miast. Boi się właścicielka burdelu i właścicielka pubu, dyskoteki i kawiarni. Pozwolą pić tylko trzy piwa, zamkną burdele i zarekwirują setki tysięcy sztuk bydła. Przecież główni klienci knajp to ludzie bogaci, którzy uciekną przed partyzantami.

Kierowca czerwonego Passata dodaje gazu. Zaraz zacznie się koncert. W centrum Bystrej decyduje się wyprzedzić niekończącą się kolejkę aut wracających z nart na Śląsk i do Bielska. Zjeżdża na lewy pas, żując gumę Orbit dla zdrowia dziąseł. Z niewielkiego wzniesienia przed Bielskiem zjeżdża miejski autobus. Passat nie ma gdzie uciec. Razem mają szybkość ponad 130 km/godz. Przerażona twarz kierowcy autobusu, pisk hamulców i klakson. Chłopak w Passacie do końca żuje gumę. Komendant Gomez w kolumbijskim lesie czyta Dostojewskiego. Wódz U'wa, Roberto Cobaria mówi dziennikarzowi, że jego ludowi zarzuca się, iż broni ziemi, bo jest terroryzowany przez komunistycznych partyzantów.

**Janusz Korbel**

\* O samobójstwie narodu U'wa pisze w The Ecologist Monica del Pilar.